

Patrząc na ostatnie 20 lat, to Start Namysłów i Polonię Nysa wiele dzieliło. Ten pierwszy zespół grał często w III lidze, gdzie potykał się z uznanymi firmami. W połowie lat 90-tych zagrał trzy pełne sezony w II lidze, której odpowiednikiem jest dzisiaj I liga. Wszystkie te sezony kończył na ósmym miejscu. Polonia przeważnie grała w IV lidze, w której nigdy nie zaliczała się do potentatów. Ostatnie cztery sezony spędziła w lidze okręgowej, z której po imponującej wiośnie wreszcie powróciła do IV.



W tym sezonie opolska IV liga będzie wyjątkowo ciekawa. Stanie się tak dlatego, że grają w niej prawie wszystkie najlepsze zespoły tego województwa. Nie ma w niej tylko czterech drużyn, które grają w wyższych ligach. Chodzi o MKS Kluczbork (I liga), Odrę Opole (II liga) oraz Stal Brzeg i Ruch Zdzeszowice (oba kluby III liga). Można więc powiedzieć, że zwycięzca ligi będzie piątą drużyną województwa, a zespół, który zajmie szóstą pozycję, będzie w czołowej dziesiątce województwa.

Polonia z przytupem wróciła do IV ligi, z kolei Start utrzymał się w niej przy „zielonym stoliku”, korzystając na tym, że Nadwiślan Góra nie otrzymał licencji na grę w III lidze. Dzięki temu utrzymał się w niej Ruch Zdzeszowice, a przez to dla namysłowian zwolniło się miejsce w IV.

Przed spadkiem do ligi okręgowej Polonia grała tak, że ciężko się to oglądało. Skupiona było na obronie własnej bramki i posyłaniu długich piłek do swojego lidera, Pawła Lepaka. Ale już wiosną 2016 roku grała, na tle zespołów z ligi okręgowej, piłkę kombinacyjną i ładną dla oka. Byłem ciekawy, co pokaże na inaugurację IV ligi.

Do 39. minuty było to niezłe spotkanie. Gra beniaminka mi się podobała. Grali zabezpieczając własną bramkę, ale często przyśpieszali i wtedy byli bardzo niebezpieczni. Po jednej z takich akcji Artur Szelaąg w 22. minucie zdobył inauguracyjnego gola. Po tej bramce gospodarze starali się kontrolować grę. Udało im się to do momentu, gdy po jednym ze starć na boisku zaiskrzyło. Zrobiło się niezwykle nerwowo. Posypały się kartki, w tym druga żółta dla kapitana Polonii. Od tej chwili Polonia cofnęła się do głębokiej defensywy. Do przerwy przetrwała bez straty bramki.

W II połowie spodziewałem się huraganowych ataków gości. Tymczasem w pierwszych minutach grali oni tak, jakby byli przekonani, że wcześniej czy później osiągną cel. I faktycznie w 63. minucie bramkarza gospodarzy pokonał Rafał Samborski, który na boisku pojawił się dopiero po przerwie. Trochę miał szczęścia, bo stojący najbliżej niego obrońca Polonii przewrócił się dając mu dużo miejsca do oddania strzału. Radość piłkarzy gości, a zwłaszcza strzelca bramki, była ogromna.

Wydawało się, że teraz kwestią czasu jest kiedy gracze Startu zdobędą kolejną bramkę. Tymczasem od tej pory Polonia częściej atakowała bramkę przeciwnika. Robiła to pomimo gry w osłabieniu. Gracze Startu nie rzucili się do ataku, a starali się grać ostrożnie. W ostatnich minutach było widać, że oba zespoły głównie pilnują punktu przyznawanego za remis. To spowodowało, że mecz się zakończył wynikiem 1:1, choć w samej końcówce meczu Start zamknął gospodarzy na ich polu karnym.

W sumie niezłe spotkanie do 39. minuty. Dużo słabsze po tej czerwonej kartce, ale do końca trzymające w napięciu. Kibice, pomimo niezbyt dobrego wyniku, opuszczali stadion zadowoleni.

Mecz ten sędziowała kobieta. Miejscowi kibice nie byli z niej zadowoleni. Mieli m.in. pretensje o sytuację z I połowy, gdy Lepak był w sytuacji sam na sam z bramkarzem i padł w polu karnym, gdy obaj znaleźli się koło siebie. Stałem dość blisko tej sytuacji, ale akurat z aparatem fotograficznym przy oku i nie potrafię ocenić jej. Tak też odpowiedziałem bramkarzowi Polonii, gdy ten w przerwie meczu zapytał mnie, czy moim zdaniem był karny. Z kolei rezerwowi zawodnicy Startu domagali się w II połowie rzutu karnego dla swojego zespołu. Tę sytuację widziałem dobrze i uważam, że słusznie jedenastki nie przyznano.

Mecz w Nysie, pomimo, że rozgrywany we wtorek, zgromadził dość liczną widownię. Spotkanie to oglądało co najmniej 300 widzów, co jest niezłym wynikiem. Z drugiej strony należy dodać, że

wszyscy ci ludzie weszli za darmo, bo pomimo awansu do IV ligi, na Polonii nadal nie wprowadzono biletów. Na trybunach nie było widać jakiejś zorganizowanej (mniej lub bardziej) grupy kibiców gości. Kibice gospodarzy nie mieli żadnego dopingu, flag itp.

Trzeba przyznać, że słabo wygląda obecnie stadion Polonii. Obok niego trwa zaawansowana budowa hali sportowej, która stanęła na bocznym boisku, przez co najlepszy klub piłkarski z Nysy ma tylko jedno boisko, na którym musi grać i trenować. Treningi te trzeba tam organizować nie tylko dla seniorów, ale również dla wszystkich grup młodzieżowych. Tylko część boiska ma ogrodzenie. Istnieje zaledwie jedna trybuna, a kilka lat temu były dwie. Nie ma nawet kawałka dachu, gdzie kibice mogliby się skryć w czasie deszczu.

{morfeo 200}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}